

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
Wacław Rzepecki  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wierze drobno 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Bracia Szlązacy!

Stoimy teraz u wrót drugiego ćwierćrocza — i zwracamy się do Was, kochani Bracia, z prośbą o poparcie. Nie możemy się, co prawda, skarżyć na dotychczasowe powodzenie — bo z każdym dniem niemal liczba Czytelników naszych wzrasta, tak, że z całym wewnętrznym przekonaniem twierdzić możemy, że

### „Nowiny Raciborskie“

czytane są o najmniej przez dziesięć tysięcy rodzin.

Jednakże zbliżają się chwile bardzo ważne. — Gdy się drugie ćwierćrocze skończy, ma się odbyć

### Wiec Katolicki w Raciborzu.

Przez ten czas więc pragniemy przygotować naszych Czytelników do tego, aby z całym zrozumieniem rzeczy wzięli udział w tym wiecu, by wiedzieli, że na nim

### język polski

w całej pełni swoje powinien uzyskać — i uzyska prawnie — słowem, że powinien się odbyć

### Wiec polsko-katolicki,

na którym sprawy Polaków Katolików na Górnym Szlązku roztrąsane będą.

W tym celu będziemy ciągle dawali naszym Kochanym Czytelnikom artykuły, objaśniające stanowisko, jakie nam przed tym wiecem zajęć wypada.

Niestety stanowisko to nie będzie bardzo łatwe.

Ze śmiercią nieodżałowanego Windthorsta dużo rzeczy się zmieniło.

### Pojawia się teraz fałszywi prorocy, którzy pod pokrywką katolicyzmu

będą wcale nie katolickie cele mieli na oku.

Ubiórą się oni nawet w maskę polskości! . . .

Obłudnicy! Faryzeusze! . . .

W naszym przeslicznym polskim języku będą się starali podać pocziwemu, serdecznemu ludowi górnośląskiemu zatrutą strawę — aby go oszukawszy, otumaniwszy, następnie na błędą wprowadzić drogę.

Czuwajcie więc, byście snadź nie przyszli w pokuszenie! Albowiem duch ciemności

krąży jako lew ryszający, szukając kogo by pożarł.

My ze swej strony wszelkich sił dołożymy, aby pociśki skierowane w pierś naszego drogiego polsko-górnośląskiego ludu odbić, aby go zastonić przed zaczepkami fałszywych proroków, tarczą naszej świętej katolickiej wiary i miłości naszego polskiego języka!

Stojąc wiernie przy Jego Świętobliwości Ojcu św. nie pozwolimy, aby-niższe, zbyt gorliwe osoby bezkarnie rzucały się na to, co dla nas jest najświętszym i największym skarbem.

## Nowiny Raciborskie

swej zewnętrznej postaci niezmienną — bo wiemy, że nasi drodzy Czytelnicy przyzwyczaili się już do niej.

Natomiast ustawicznie dążyć będziemy do podniesienia ich wartości wewnętrznej, będziemy dawali prawie ciągle wiadomości pouczające, przydatne bardzo dla naszego praktycznego życia, a zaopatrzeni jesteśmy w szereg

### przeslicznych powieści,

tyczących się czy to historii Szlązka, czy to Słowiańszczyzny w ogóle. —

Z powieści tych Czytelnicy nasi się dowiedzą, czym byli niegdys nasi Ojcowie — czym była kiedyś cała Słowiańszczyzna — a przekonają się, że od tysiąca lat zmieniły się okolice, ludzie nazwy i miasta, ale

stosunki nasze pozostały te same.

Jedną z tych powieści zaczynamy w dzisiejszym numerze. Jest to opowiadanie wypadków z przed czterystu lat, jakie się wydarzyły w najbliższych nam okolicach — Wodzisławiu, Żorach, Rybniku, Raciborzu — napisane tak zajmująco, że jesteśmy przekonani, że sama ta powieść setki nowych Czytelników nam zjedna.

Ponieważ

## Nowiny Raciborskie

są dziś jedynym dziennikiem na Górnym Szlązku, który śmiało i otwarcie

bez względu na żadne widoki materialne, walczy za prawa naszej świętej religii i polskiego języka, dla tego mamy prawo żądać, by wszyscy dotychczasowi Czytelnicy nasi, którzy podobnie, jak my zapatrują się na potrzeby ludu polsko-górnośląskiego, starali się o rozszerzenie naszego pisma w gronie swoich znajomych.

Nie lubimy bawić się w próżne obietnice, którychbyśmy może dotrzymać nie umieli — więc też dzisiaj jeszcze nie piszemy, jaką miłą niespodziankę pragniemy przygotować naszym przyjaciołom — a jaka, da Bóg do czekać, w niedługim czasie rozweseli serca polskie na Górnym Szlązku — i zawstydzi naszych przeciwników, którzy sądzą, że duch nasz również jest słaby — jak przewrotność i chytryść ich wielka. —

## Nowiny Raciborskie

wychodzą dwa razy w tydzień, a przedpłata ćwierćroczna wynosi tylko

### Jedną markę.

Ci z naszych przyjaciół, którzyby pragnęli rozszerzyć koło naszych Czytelników, niech będą łaskawi zgłosić się do nas listownie, — a przesyłamy im żądaną ilość numerów pod opaską na okaz do rozdania. Prosimy jednakże o wczesne zgłoszenia, bo późniejszym zamówieniom zadostę uczynić nie będziemy mogli.

Redakcja i Ekspedycja

## „Nowin Raciborskich“

znajduje się przy ulicy Długiej Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

— Ojciec św. jeszcze przed śmiercią nadesłał Windthorstowi wielki krzyż św. Gregorza. Cesarz posłał wieńce żałobny na trumnę zmarłego. Na białej wstędze u wieńca wybite było wielkimi głoskami „cesarz Wilhelm.“

— Książę Hieronim Napoleon umarł we wtorek. Bezpośrednio przed jego śmiercią zesłał się lekarz na naradę. Para królewska razem z całą rodziną Bonapartych była na tej naradzie obecną. Książę Wiktor, syn jego, uściśnął umierającemu rękę i wyszedł płacząc.

— W sejmie włoskim zaczynają się układać lepsze stosunki dla kościoła katolickiego. Minister Nicotera oświadczył w sejmie, że Kościołowi rząd żadnych ustępstw nie zrobi, ale nie będzie go też przesładował. Za czasów Crispiego kilkudziesięciu Biskupów włoskich, przez Papieża zamianowanych, nie otrzymało od króla potwierdzenia. Teraz głoszą, że nowy minister Rudini postara się sam o to. W Watykanie nie przypisują do tego wielkiego znaczenia, ale w każdym razie spodziewają się, że stosunki z rządem włoskim będą przynajmniej znośniejsze.

— Rosja nie przestaje nękać swoich Niemców. W Kurlandii we wszystkich stosunkach urzędowych i administracyjnych będzie odtąd wyłącznie używany język rosyjski, a nie niemiecki. W Inflantach zakazano niemieckim lekarzom przybijać na domach tabliczki z napisami niemieckimi. Na czym ks. Bismark z Polakami przestał, od tego Rosyjanie z Niemcami poczynają.

— Niemcy. Wszyscy posłowie katolicy z sejmu i parlamentu zabrali się w niedzielę na wspólne posiedzenie w sali swych obrad. Na krześle, na którym siadywał sp. dr. Ludwik Windthorst, leżał piękny wieńiec. Hr. Ballestrem i hr. Heeremann mieli mowę, w których sławili zasługi Zmarłego około Kościoła, potym przemówił jeszcze sędziwy poseł dr. Reichenperger, który z sp. Windthorstem najdłużej pracował.

— Książę Biskup Kopp, który już wrócił z konferencji wiedeńskiej do Wrocławia, zjechał do Berlina i we wtorek odprawił nabożeństwo żałobne za duszę sp. Windthorsta w kościele św. Jadwigi i powiedział także mowę żałobną.

— W sejmie pruskim poseł Czarlinski skarżył się na to, że rząd tylko warunkowo pozwala robotnikom z Królestwa przychodzić do nas na robotę. Minister odpowiedział na to, że rząd robi próby i odczeka, czy napływ robotnika nie będzie znowu za wielki.

— Kierownictwo stronnictwa centrum ma podobno objąć Dr. Porsch, który jest adwokatem, notaryuszem i radcą księżę-biskupiego konsystorza we Wrocławiu — a wybranym w Reichenbach. Myśli tej nie możemy nazwać szczęśliwą, najprzód z powodu, że Dr. Porsch ma jeszcze trochę za mało doświadczenia parlamentarnego, powtóre, że wybranym został w swym okręgu bardzo tylko małą większością i to dzięki układowi z kartelowcami — i przy nowych wyborach może bardzo łatwo — ze względu na wzrastające siły socjalistów — utracić swój mandat. Chyba, że by go postawiono w innym, bardziej katolickim okręgu. — Dr. Porsch nie bardzo kocha Polaków, ponieważ zaś nasze górnośląskie powiaty wybierają dotychczas posłów do centrum, więc byłoby jego kierownictwo nie bardzo nam przyjemne. Pocięszajmy się jednakże tą myślą, że pogłoska ta jest nie prawdziwa — i że może np. hr. Ballestrem obejmie zarząd tego stronnictwa — co byłoby znacznie lepiej.

— Następca p. Gosslera w ministerstwie oświaty, hr. Zedlitz-Trützschler, już przed trzema laty miał zostać ministrem spraw wewnętrznych, za rządów Bismarka — nie zgodził się z nim jednakże — i dla tego z prezesa rejencji Opolskiej poszedł na naczelnego prezesa do Poznania — gdzie został również komisarzem głośnej komisji kolonizacyjnej. Znając dobrze stosunki naszych Szlązaków i Wielkopolan, powinien wiedzieć jakie są nasze życzenia. Czy możemy się od niego spodziewać więcej względności przy nauce języka polskiego, niż od pogrzebanego p. Gosslera, który aż do szpiku był prze-

siańkietym zasadami swego mistrza Bismarka, w bardzo krótkim czasie się przekonamy. — Rządy jego w Poznaniu odznaczały się rzeczywiście łagodnością i oględnością — dla tego budzi on powszechne zaufanie katolików, które oby nie doznało zawodu. — Następca jego w Poznaniu został p. Willamowitz-Moellendorf, urodzony na Kujawach, w Księżwie, członek Izby Panów i Rady Państwa. Ponieważ od dzieciństwa obracał się między Polakami i zna wybornie stosunki miejscowe, więc wielu po jego mianowaniu spodziewa się dla Polaków bardzo przyjemnych owoców. Nam się jednakże zdaje, że wszelkie te różowe zapatrywania nie zupełnie są słuszne — bo że zmianą dwóch osób nie koniecznie system rządowy zmienić się potrzebuje.

— Anglia Parnell wydał odezwę do swoich przyjaciół w Ameryce, ażeby tamże składki zbierali na cele publiczne. Przeciwnicy jego, kartysty, wysłali w tym samym celu agentów do Ameryki. Oba stronnictwa zwracają się ku Ameryce, bo bez pomocy tamtejszych bogatych rodaków zabrakło by im pieniędzy na agitację w kraju. Cała walka pomiędzy obu stronnictwami przeniesie się zatem do Ameryki, a Parnell pewnie prędzej nie ustąpi, chyba że go Ameryka opuści.

## Co każdy Górnoszlązak wiedzieć powinien.

(Ciąg dalszy.)

Któż są główne czynniki wykształcenia serca?

Oto matka, szkoła, kościół.

Matka zakłada fundament. Nauki macierzyńskie, niezaznane aż do śmierci, wywierają wpływ na całe życie; nauki macierzyńskie są podstawą całej religijności. Wzrost i u nas dorosłych pamiątka matki ukochanej nie budza najmilszych uczuć w sercach naszych?

Matka oddaje szkole dalsze wykształcenie dziecięcia. Nauczyciel ma obowiązek wazytkie uczucia, które dziecie, jakby w marzeniu do szkoły przyniósł, do przekonania przyprowadzić. Może serce dziecięcia pojąć nauki innym jak macierzyńskim językiem?

Cóż przecie często spostrzegamy?

Dziecie wstąpi do szkoły; zwyczajnie jest język jego niedoskonały, bo rodzice, albo sami źle mówią, albo dzieciec wianą wymowę dziecięcą przebaczą. Zamiast aby się nauczyciel zajął wykształceniem języka dziecięcego wszelkimi silami, a jest to praca nie mała, to poczyna dziecie uczyć niezrozumiałych słów niemieckich, za co sobie jeszcze nieraz wielką pochwałę u nierozumnych wadomości w języku obcym pożywa niestrawnie, umie na ostatku z Niemcem rozmówić, ale serce zostaje mne; wykształcenie serca opiekania godną padło ofiarą.

Przypatrzy się owocom, które narzuca germanizacja dotąd sprowadza. Mówię: narzuca, wszelki śródkami usiłowana! W świeżej na zawsze pamięci brzmi mi w uszach słowa w Bogu odpuścującego Bogodajna, które powiedział przy sposobności szkolnej rewizji: „Ciężko zawiniły owe szkoły, których najobliwszym celem germanizacja była. Dopięły one wprawdzie zamiaru swego, bo lud niegdys polski mówił po niemiecku, ale wykształcenie serca stało się ofiarą smutną. Zaniedbano język przyrodzony, a przecież tylko przez język macierzyński można do serce odzywać się do

## Napad na Żory.

Powieść Szlązka z piętnastego wieku.

I.  
Kogo Bóg kocha, krzyżki mu daje,  
Tylko cierpliwym szczęśliwym zostaje;  
Mocno w to wierzyć człowiekowi trzeba,  
Że bez krzyżków nie przyjdzie do nieba.

Między Markłowicami a Jankowicami stała na początku wieku piętnastego mała kolonia, nazwiskiem Bijaśkowice, z której dziś ani śladu nie znajdziesz. Wioska ta miała liczyć w całości osm chatek ubogich, z których jedna na samym końcu, jak opuszczona stała. Opuszczona się też wydawała, bo dach był odarty, ściany pochylone, okna dziurawe, mchem pozatykane. Mógłbyś pomyśleć, że mieszkawiec ubogi, bo leniwy ale się przecie przekonasz, że ludzie tej chaty do tych ubogich należą, których Bóg przez dopuszczenie doświadcza i którym przez nieszczęście doczesne gotuje drogę do szczęśliwości wiecznej.

Przy łożu synowej siedzi stary Mikołaj i odmawia paciery, by obficie płynące często ocierając. Chora niewiasta leży w gorączce największej, pierś jej ciężko pracuje, wargi spalone i od gorączki popadane, są otwarte, język jej suchy, chociaż staruszek często podaje wody na ochłodzenie.

Wtym zaskrzypiały drzwi rozkołatanie i wchodzi stara Madlena, dziadówka z Jankowic.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochany Mikołaju! mów, wchodząc do izby, słyszałam, że Jadwiga ciężko choruje, i przyszedłam was odwiedzić, a jeżeli potrzeba, chorą pielegnować, boście sami i pomocy wam potrzeba.

Chora się przebudziła z marzenia gorączkowego i pyta twardym językiem: Jeszcze męża nie widać?

— Uspokój się, przyjdzie on pewnie rychło, odpowiada Mikołaj, oto masz wodę, umaczaj wargi i język!

Chora pragnie wódki podaną, lecz pije z trudnością, bo alychać tykanie. Potym się obraca na

nieba! Usiłowanie szkół nieokreślone zniemczyło niektóre okoliczności, osobiście na lewym Odry brzegu, ale wyśpki i zbrodnie dosięgały w owych stronach rozmiar, przed którym się serce przyjaciela ludu lęka; Akta sądowe dowodzą prawdy tej niezaprzeczanej!

I nie może też to być inaczej.  
Każdy nauczyciel wie, jak wiele potrzeba czasu, żeby ucznia do doskonałego rozumienia i do skutecznego używania języka przyrodzonego przyprowadzić! Uczą się synowie w szkołach ludowych, w gimnazyjach, od młodości aż do dwudziestego roku, zanim mogą zrozumieć się wylómaczyć.

Jeżeli więc nauczyciel nie stara się najpierw dziecięcia doprowadzić do rozumienia i skutecznego używania języka macierzyńskiego, jakże on może trwały jakikolwiek wpływ wywierać na kształcenie serca, kiedy go dziecie doskonale rozumieć nie może?

Zarzuca mi może niejeden kapłan, niejeden nauczyciel: „Przecież my uczymy też po polsku, mówimy z dziećmi i z ludem najczęściej po polsku.“ Uznaje to za prawdę. Ale, przebaczenie mówię czcigodni, pytam się was, jaka też to często jest mowa wasza? Uzywacie wy zawsze czysto polskiego języka?

Tego jeszcze nie mogą nazywać pielegnowaniem języka, kiedy tak mówią, jak lud gwarzy.

Kapłani i nauczyciele są przewodnikami ludu, stoją na wyższym oświaty stopniu, mają być dla ludu wzorem.

Dla tego powinni świecić przed ludem; lud do siebie podnosi! Gdy przecie w mowie swojej do niego się poniżają, to bynajmniej zadosyć nie uczynią powołaniu swemu.

Zarzucają nam często: „Język górnoszlązki jest tak zepsuty, jest tak podupadły, mowa górnoszlązka jest tak daleka od czysto polskiego języka, żeby to było pracą ogromną, język górnoszlązki na czysto polski zmienić.“ Wykrzykują: Górnoszlązacy mówią odródnym językiem „wasserpolnisch“, jak Niemcy nazywają.

Twierdzenia te mają bezywicie na celu, by mowę naszą podać na wzgardę i przez ten fortel do germanizacji popchnąć. Dla tego następnie i o mowie górnoszlązkiej osobno pomówimy.

Pytałem się już wielu, co też wyraz „wasserpolnisch“ znaczy? Ale nikt mi nie umiał odpowiedzieć. Słowo to pochodzi pewnie od Niemca, który niegibkim swym językiem pismo polskie źle czytał, a że Polacy dla tego go nierozumieli, posadzał Górnoszlązków, że polskiego języka piśmiennego nie rozumieją, że język górnoszlązki odmianą tylko jest polskiego języka, że jest wasserpolnisch! Na własne słyszałem uszy, jak Niemcy polskie czytają pisma. Zamiast „strzałka“ czytają „stercalka“, zamiast „brzezina“, „bręcina“ itp. Na „ohrzyszcz brzmi w trzcini“, wcale się nie odważa.

Jest to gwałtowne ta nazwa — „wasserpolnisch“, chyba żebyśmy mowę około miast, germanizmami napęczaną, tak nazywali. Kiedy mieszczanie się wyraża: „Mój Junge so schlecht auffiruje, ani so sztyli nie wixował“, albo: „Ten tuch jest tajer za owaj taller finf bim!“ albo: „nim die druga, hau die kobyla, żeby beaser ciugla!“ to by tak zepsutą mowę można nazywać „wasserpolnisch“. A to „wasserpolnisch“ właśnie zrodziła germanizacja. Ale język wieśniaka naszego nie jest tak bardzo odmienny od języka piśmiennego, bo czemuż to wieśniacy rozumieją każdodzię czystopolskiego? A czemuż to lud górnoszlązki za dobrych każdodzię uznaje jedynie tych kapłanów, którzy mówią czysto po polsku? Czemuż to książki

bok lewy, przyciska do serca macierzyńskiego maleńkie dziecie, które jak aniołek śpi, usmiechając się na łożu boleści i po krótkim czasie zasnęła.

— Mój Boże, zaczęła stara Madlena, któżby też to przed rukiem był pomyślał, że dzisiaj tak wielką biedę cierpieć będziecie? Znalam was w Jankowicach, siedzieliście na gospodarstwie wielkim, pamiętam syna waszego wesele! O! jak szczęśliwa wtedy była Jadwiga, a dzisiaj stękanie wszyscy w nedzy największej!

— Wola to Boża! On dał, On wziął, niech się dzieje wola Jego! odpowiedział Mikołaj. Bóg wie najlepiej, czemu na nas zesłał to nawiedzenie. Tak mnie pocieszał księżyczek dobrodziej ostatniej niedzieli i odtąd zdaje się zupełnie na wolę Ojca Niebieskiego.

— Ale powiedzcie mi, kochany Mikołaju, pytała się stara Madlena dalej, czemuż was też to wypędzili z waszego gospodarstwa z Jankowic? Ludzie mówią o różnych przyczynach, a wiecym prawdy dojść chciała, bo o tym przekonana jestem, żeście przeciw Panu samochęć nie przewinili i tej nedzy terażniejszej nie zasłużyli.

— Bóg wie, że nie, odpowiedział Mikołaj z westchnieniem. Pamiętacie Madlono, niebożczyka Pana na Jankowicach, Bóg niech świeci jego duszy. O! było to dobrocisko, i kochaliśmy go jak ojca. U niego byłem w wielkiej lauce i dobrze mi się powodziło na gospodarstwie, które od ojca i pradziada w naszej było posiadłości. Dopóki niebożczyk Pan żył, byliśmy szczęśliwi i żyliśmy w pokoju, bo się go bali śsiedzi, a nawet okrutny Jastrzębiec miał go, bo wiedział, że nasz Pan nie da sobie dmuchać w kaszę. Ale jak go Pan Bóg przed dwoma laty powołał, zmieniło się wszystko. Pan Ruzstajaj, zwyczajnie Jastrzębiem zwany, panujący na zamku Jastrzębskim, za życia niebożczyka Jegomości nigdy do Jankowic nie zajrzał, bo nasz Pan, Polak jak woda, nie lubił Niemców. Ale ledwie go pochowali, nadjeżdżał często Jastrzębiec do zamku naszego i Jegomości się oświadczał. Uboga wdowa bała się go jak ognia, bo wiedziała o tym, co ludzie mówią, że Jastrzęb aromotnie się obchodził z pierwszemi żonami swemi. Gadają nawet, że obiedwie żony jego przed czasem po-

modlitewne lud czyta i rozumie czysto polskie? Dialekt wieśniaka naszego jest to język prawo-polski z czasów królów Zygmuntów. Czytając ówczesne pisma, znajdujemy w nich dyalekt chłopka naszego. Dziejście słów zakończenie na „bym“, „łom“ obraca nasz chłopak na bych, lech; mówi on czytając, pisalbych, podobnie jak w pismach z czasów Zygmuntów takich czytamy. Učení podróźni twierdzą nawet, że język w niektórych Szlązka okolicach jest najczystszy ze wszystkich dialektów polskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Korespondencye.

\* Królewska Huta, 13 marca rb.

Prosimy o przyjęcie tych kilku słów naszych, jako odpowiedź na korespondencyę z Chrościną.

Kiedyśmy czytali ów list w nr. 18, tośmy sobie pomyśleli: „A to już innej rady dla nas nie ma, tylko iść na działy, kiedy ci gospodarze tak się rozpisują po wszystkich gazetach polskich za tymi słami — i tak się uwzieli na chleb tych biednych robotników, co nie miara. A tu jeszcze i nasi postowie bez miłosierdzia biją za clami, choć wiedzą, że chleb jest najpięknym i najpotrzebniejszym pokarmem dla każdego człowieka, a o obliwie dla nas robotników i tych ubogich sierót pozostałych po robotnikach. A któż ich płacz wysłucha? Nikt inny, jak Ten na wysokości!“

Szkoda, że pomiędzy gospodarzami są jeszcze tacy niewyrozumiali, co tego pojąć nie mogą, że tu bierze żyłk z tego cla. Kiedy więc tak mocno za tymi słami obstawacie — toć niech zostaną — ale wy tam wielkiej korzyści z nich mieć nie będziecie, bo to tylko korzyść dla rządu. Wam chodzi, widać, o to, aby postawić na swoim, by pokazał, że kto mocniejszy, to lepszy. Myślicie więc zwałid cały ciężar ze siebie — ciężar, który gniecie cały lud w naszym kraju — a na kogo? Na nas robotników, bo się czujecie mocniejszymi od nas.

— Ale trzeba mi się teraz zwrócić w kilku słowach do trgo gospodarza w Chrościnie, który się zali na ową korespondencyę z Królewskiej Huty.

Kochany rólniku! zaliś się w swym liście na robotników fabrycznych, że występują przeciw ciom zbożowym i wolać o tanszy chleb, o tanszą żywność — podczas gdy Ty jesteś za clami, abys miał większy dochód.

Pytam się teraz Was, rozsądnych Czytelników, kto ma większą słusność: czy ten, który pragnie cla, aby chleb był drogi i aby sam miał większe dochody (choć ich mały rólnik nie ma, bo mało zboża sprzedaje) czy kto pragnie tanszego chleba, że tylko z głodu nie umiera? Sądźcie tu sami, ale sądźcie sprawiedliwie, bo ja myślę, że głód, to wielka rzecz, a chleb jest najpotrzebniejszym pokarmem dla człowieka, o czym my, ciężko pracujący, najlepiej wiemy.

Kochany rólniku! twierdzisz, że my robotnicy niewiemy, jakie wy nieraz ponosicie straty, czy to ze zbytnej suszy, czy ze zbytnej wilgoci. Otóż myślisz się, boć przecie każdy z nas wie, że jak się rólnikowi nie urodzi, to się i nam nie urodzi, bo my wszystko od rólnika kupujemy — więc gdy nieurodzaj, to tym gorzej dla nas. Za to, jak Pan Bóg da urodzaj i wy wtenczas taniej sprzedajecie, to zaraz narzekacie na taniostwo, że ludzie chcą za pół darmo kupować, że lepiej wszystko

szły do grobu. Gdy Jastrzęb nareszcie Panią chciał pojąć za żonę, a ona mu statecznie oświadczyła, że pierwszemu mężowi wierności chce dotrzymać do śmierci, odjechał rogniewany zalotnik, ale za trzy dni napadł ze swymi rabusiami na Jankowice, zamek spalił, i wydarł wdowie i sierocie dziedzictwo odebrane w puściznie po ojcu. Ledwie że pani aboga i panicz sierota żyć ocalili. A gdy się Jastrzęb dowiedział, że ja Pani byłem pomocą do ucieczki, rzucił na mnie całą swoją zemstę.

— A wiecie, kochany Mikołaju, gdzie się teraz Pani znajduje? zapytała Madlena.

— Słyszeliśmy, że się utrzymuje na dworze Mikołaju, księcia Raciborskiego i że książe ostro się upominał, aby Jastrzęb wdowie i sierocie Jankowice oddał. Ale Jastrzęb w mocnym zamku drwi sobie z ksiązcą i Bóg wie, czy jeszcze kiedy ukochaną dziedziczkę i panię naszego zobaczymy.

Mikołaj westchnął, a Madlena rzekła: Mój Boże! jużem blisko dziewięćdziesiąt lat przeżyła, ale o takich okrucieństwach nie słyszałam, jakich się dzisiaj niektórzy panowie dopuszczają. W przeszłych czasach byli wszyscy panowie Polakami, wraz z nami chodzili do kościoła, do św. spowiedzi. Ale od tych czasów, jak się Niemcy na państwa wdierają, niech się Pan Bóg zmiłuje, co to za kara przesyła na ludzi. Panowie Niemcy napadają na nasze stare Państwa, wydierają wsie, rabują i popalniają wszystkie nieprawości!

Chora przerwała dalszą rozmowę, pytając się, czy jeszcze męża nie widać, a stary Mikołaj znowu ją uspakajał jak mógł.

Gdy chora znowu zasnęła, rozplakał się stary Mikołaj, mówiąc cichym głosem: Mój Boże, nie mi tak nie dolega, jak niedostajne pytanie się ubogiej Jadwigi o męża, o syna mojego, którego gorąco miłuję, a którego, Bóg wie, czy jeszcze kiedy zobaczy.

Mikołaj zakrył oczy dłońmi szlochając i rzewnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do gnoju wrzucić, niż ludziom darmo dawać. (Sam słyszałem jak pewien gospodarz to mówił.)

Tymczasem nie wiecie, że gdy jest mroźny, to jest najlepsze cło wazne, bo zamiast jednej firy kartofli sprzedacie dwie i trzy firy. Widać, że możecie trochę taniej sprzedać — a my też chcielibyśmy trochę taniej kupić. — (Ty twierdzisz, że o robotnika jest pewniejszy kawałek chleba, choć odcinany. No, to się bardzo mylisz. Przedstaw sobie mój młoty robotnik, że gdy go rano zjedzie do pracy, to nie wie czy pewnie — ile jest z nich, co choć powróca, to bez ręki, bez nogi, bez oczu — a wtedy odda się i tym dzieciom. Nie może pracować — i traci chleb dla całej rodziny. Choćby go uznali za walidę, to ileż on z tego dostanie? Tyle prawie co nic. Przy takiej pracy bowiem, jaka tu dostajemy, nie można ani żyć, ani pracować. — To jest życie za mało — a trochę znowu za dużo, aby w przeciągu kilku dni z głodu umierać. A czyż nie, jak i się przy takich okolicznościach ponosi, także nie ma znaczenia?)

Taki to więc pewny ten nasz kawałek chleba a robotnika — a u robotnika to samo — a wy go zawieszacie biednemu robotnikowi.

Mówisz, że robotnik jak przerobi 8 albo 9 godzin, to już nie chce robić, a ty musisz nieraz i 18 godzin pracować. Dobrze — prawda to — ale idziesz do pracy kiedy chcesz — i pracujesz ile chcesz, bo pana nie masz nad sobą. Zresztą nas więcej pracujesz w lecie — a w zimie, nie mając żadnej pracy w polu, masz więcej odpoczynku. Robotnik zaś jest zniewolony ciągle pracować — i w lecie i w zimie — aż do 70-go roku podług teraźniejszego prawa, (choć tego żaden z nas nie dożyje) — bo jak nie robisz, to nie ma.

Twierdzisz, że już dawno krzyczymy. Prawda, bo mamy o co, bo już dawno cło płacimy za chleb, a Tobie jeśli nudno jest pracować w polu, to przyjdź pracować do naszych fabryk, gdzie drzwi dla każdego są otwarte. To tej pracy możecie i wy, panowie robotnicy, spróbować — i poznać, czy nasz chleb jest taki lekki, jak wy myślicie.

Proszę jeszcze raz, Szan. Redaktorze, o umieszczenie tych kilku słów moich, żeby robotnicy nie myśleli, że im nie umiemy na ich zarzuty nie odpowiedzieć.

(Umieściliśmy ten list nie dla powodu wyróżzonego w ostatnich słowach, ale, że maluje dosadnie smutne położenie ludności fabrycznej i hutniczej: W sprawie cel podziwiamy najzupełniej zdanie Szanownego Górnika: że są one dla naszej górnolazkiej ludności szkodliwe, bo wpływają nie tylko na cenę chleba — ale i na cenę wszystkich innych artykułów spożywczych. Robotnicy polscy na Szlakiu liczą się przeważnie do drobnych posiadaczy, którzy też, jak szlachta i Górnicy, posiadają, nie sprzedając swoich zbiorów na większą stopę, nie mają z cel korzyści. Korzystają z tych cel — nie licząc rzędu — wielcy posiadaciele ziemscy — rozmaite książęta i hrabiowie niemieckiego rodu — i kilku żydowskich pośredników. Zdają nam się jednakże, że Szanowny Górnik w jednej sprawie się myli — mianowicie gdy twierdzi, że nasi pospolite głosowali za celami. — O ile znamy przekonania naszych pospół, to są oni wręcz odmiennego zdania. Należąc jednakże do stronnictwa centrum, nie mogli występować bardzo wyraźnie przeciw dążności tego stronnictwa — a ono właśnie, w zamian za inne, spodziewane grzeczności ze strony rządu, zgodziło się na ten ciężki, krwawy, prawdziwy podatek. Bardziej dla tego ciekawo, jakie stanowisko zajmie obecnie centrum, po pomoci swego znakomitego przywódcy. — Bądź jak bądź, listy te, które z dwóch przeciwnych obozów pochodzą, zostały przez nas umieszczone, i choć, na niezszczęście, sprawy na przednie nie posuwają, lecz dają nam poznać dążności, i siły dolegliwości obydwóch stron. — Robotnik z pod Chrosciny wystawia sobie położenie hutnika lub górnika w różowym świetle — i na od-

## Cywilizacja czy barbarzyństwo.

(Dokontynuacja)

W sercach napastników nie było litości — ale nikt też o nią nie błagał. Niekiedy z dzikich starali się uciec ku rzecz, ale zanim dobiegli do brzegu, dosięgali ich kule morderców. Nikt nie uszedł, nikt się nie bronil. A wszystko to przeszło tak szybko, niby huragan po błoni — po chwili słyszano już tylko pojedyncze strzały w szalaszach — gdzie zbrojnyce dobijali rannych. Nie wielka gromadka pozostałych przy życiu dzieci — większa bowiem poprzednio już zginęła z głodu — schroniła się pod akory rozwalonych szalaszów. I tym nie darowano życia... wyciągano je jedno po drugim i trzaskano im głowy kulami. Wprawdzie nie wszyscy z łotw tych brali udział czynny w tej rzezi — ale mimo to było ich dosyć, aby nie pozostawić żywej duszy w obozie.

Dzieci konaly w milczeniu, bo z trwogi głos utraciły. Jeden z zbrojnych — pamiętam go dobrze — złorego „Shonem“ nazywano, porwał dziecko za nóżkę, nagię, wynędniał biedactwo, wydobyte z pod obalonego szalasu, i rozbił mu głowę w kawaly. Łotr ten opuscił w krótko potem nasz obóz, a po kilku miesiącach wisiał na szubienicy w Lawiatown w Stanio Idaho. Gdy go wieszano za zbrodnie rozliczne, wyl o litość jak pies i umarł jak kotórz najpodlejszy.

Dzieła zniszczenia było dokonane. Z całej gromady żyło jeszcze tylko dwóch czy trzech Indian, którzy jakos umrzeć nie chcieli, czy nie mogli, chociaż kilkakrotnie do nich strzelano. Leżeli oni we krwi wia-

wrót. Tymczasem wiemy, że każdy stan ma swoje dolegliwości — i swoje przyjemności. Nie chcielibyśmy, by to ubarżki pomiędzy robotniczą a fabryczną ludnością się zaogniały — bo to do niczego nie prowadzi — przegwałnie — wtedy tylko konieczna potrzeba — isć ciagle ręką w rękę wszyscy razem. Jak robotnik nie może istnieć, gdyby nie miał żelaznych narzędzi, dostawionych mu przez hutnika i górnika — tak ci dwaj bez niego również nie daleko by zaszli. Prosimy więc naszych obydwóch Panów Korespondentów, by przyszli do tego przekonania, że czy będą za celami czy przeciwko nim, to panowie w sejmie (o wyjątkiem dwóch lub trzech, znających nasze położenie) wcale się o to kłopotać nie będą. — Podajmy więc sobie dłonie do wspólnej pracy na innym polu — i z pewnością daleko dalej zajdziemy zgoda, niż kłując się wzajemnie. Nie bierzcie nam tego za złe, że Wam tego rodzaju rado dajemy — ale pochodzi ona z szczerego serca — pragnącego, by wszyscy Polacy polczyli się w jednym usisku, bez różnicy stanu, zezojcia wieku i majątku.

Od Białej, 17 marca rb.  
Korespondent W. od Białej do „Nowin“ w Nr. 21 uzala się na postępowanie ks. dziekana Knappego z Białej, przy wizytacjach kościelnych i ma słusność, bo lud strasznie się oburzył i już odczywały się głosy między ludem, że przy wyborach przyszłych do Parlamentu niemieckiego sami o sobie radzić powinniemy.

Prosta bowiem rzecz, że zaufanie do takich księży, którzy niemieckimi kazaniem bez potrzeby i ludowi się naprzykrzają albo przy nauco religii w szkole języka niemieckiego używają, mied już nie możemy. Potrzeba więc koniecznie, żebyśmy innych posłów obierali, boć nas i katolicy Niemcy już nienawidzą. Mówią tu niektórzy, że się już nie boją wilka sojademokratycznego — bo nie więcej już utracić nie mogą, nad to, co stracili. A zaczyna się on i w naszych okolicach pokazywać.

W Polskich Albrechtach poszli komornicy skarżycy bez przyczyny gospodarzy przed radcą ziemskim (landratem) — chcieli sami należa do tych, którzy, gdy mizyka, idą pierwsi do karczmy a ostatni z karczmy tam szerzą swoje nowe poglądy. — Jeżeli naszym kizp, popierającym germanizację, jeszcze się ocy nie otwary — to zło — bo już zaczynają zbierać owoce swej pracy.

## Z bliska i z daleka.

Raciborz, dnia 21-go marca.  
Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o spiewie polskim!

Na pomnik dla ks. R. Lubieckiego złożyl J. P. z Szarzewa 50 fen., Ksiazka Roman Bichel z Rybnika 3 mkr., Ksiazka Franciszek Mizek z Rybnika 3 mkr., Jerzy Wiertelorz z Kuchelnej 50 fen., R. z Między 25 fen., Franciszek Stawik z Racib. Rudy 1 mkr., Juliusz Wydra ze Stonicy 1 mkr. Razem złożono 355,50 mkr.

Na sukienko N. P. Maryi Czesłochowskiej na Skalce w Krakowie złożyl w dalszym ciągu: Franciszka Kalisz ze Studziennego 1 mkr., Jan Klina z Bubic 50 fen., Józef Kubek z Szalko, Westfalia 1 mkr., Franciszek Klimpek z Szalko, Westfalia 1 mkr., Jan Klimok z Szalko, Westfalia 50 fen., Wiktor Klina z Między 10 fen., Ksiazka Franciszek Mizek z Rybnika 2 mkr., Jerzy Wiertelorz z Kuchelnej 50 fen., Familia K. z Między 1 mkr., Ignacy Idkra z Między 30 fen., Jadwiga Jezusack z Między 30 fen., Pawna osoba z Bubic 50 fen., Paulina Piculula z Lubowic 50 fen., M. D. z Cipzanowa 1 mkr., Juliusz Wydra ze Stonicy 1 mkr., J. Rz. z Cipzanowa 1 mkr. Razem złożono 399,35 mkr.

Raciborz. Pewien podróżny z Opawy, który w poniedziałek rano wyjechał popiesznym pociągiem z Bogumina do Raciborza, nie chciał wierzyć w szybko-

snej na białym śniegu nad rzeką i drgali konwulsyjnie. Nadzy, wynędzniali, podobni raczej do szkieletów, niż do ludzi, z czarnym włosem, spoczywali na zimnej swej poscieli, z zaciśniętymi dumnaje ustami, śmierci nawet uciążając. W innych miejscach wznosily się całe stosy zabitych, splecionych członkami, powikłanych razem w walece śmiertelnej. Matka jedna trzymała dziecko w objęciach. Tam znów dwoje objęło się rekami za szyję — i zdawały się mogły, że ci dwoje umiera tak dobrze kochać jak... umierać!

W mieście naszym opowiadano później kilku uczestników wyprawy, że w szalaszach dzikich znaleziono różne skradzione białym przedmioty. Nie wiem, czy to kłamstwem, czy prawdą było. Co do mnie, to pragnąłbym, aby zapewnienia owe były prawdziwe, boć w takim razie pozostałyby przynajmniej cię... uniewinnienia wszystkich tych morderców okrutnych, jakie na ową straszną złożyły się tragedia. A opis niniejszy jest wiarogodniejszy od wszystkich — prawie sprawozdania urzędowych i opierających się na nich dzieł historycznych, w których mowa o dzikich naszych. Ktoby wątpił o tym, temu gotów jestem wymienić daty, nazwiska i wszelkie szczegóły.

„Ale nie chciałbym, aby mnie zło zrozumiano. Indianin nie jest w niczym lepszym od białego. Jeżeli zbłądzi, to należy go ukarać. Protestuj jednakże przeciwko temu, aby w każdym wypadku wyrókwano na korzyść białego, a na jego niekorzyść, aby tylko słowom białych wierzone. Biali i czerwonoskóry są bardzo do siebie podobni, z jedyńa chyba wielką różnicą, która za pisac, musicie, choć nie chcą, na korzyść czerwonoskórych. Otóż Indianie nie dają do majątku i nie ma pragnienia gromadzenia bogactw. Jeżeli zaś — jak powiada-

działanie hamulca Carpentera, jaki teraz jest przeprowadzonym przy wszystkich pospiesznych pociągach, a jak do każdego podróżny może na życzenie pociąg zatrzymać, w jakim to celu w każdym przedziale wagonu znajduje się rączka uwiązana nitką zaplombowana. Za niepotrzebne zatrzymanie pociągu płaci się jednakoż karę czasami aż do 100 marek. Otóż nasz podróżny, chcąc się przekonać o skrętności działania tego hamulca, zerwał plombę, odsunął rączkę — i w przeciągu kilku sekund pociąg zatrzymał. — Za tę ciekawość jednak, zapłacił 30 marek, gdyż naturalnie natychmiast przekonano się, kto był przyczyną tego figla.

Zarząd Towarzystwa Polsko Górnolazkiego w Raciborzu wyzywa wszystkich swych członków, którzy mają u siebie książki wypożyczone z biblioteki Towarzystwa, aby je zwrócili w ciągu bieżącego tygodnia, aby można uregulować stan biblioteki przed walnym zebraniem, które się odbędzie 30 marca rb. tj. w drugie Święta Wielkiej nocy.

Nauczyciel pomocniczy Robert N. urodzony w Wrocławiu, a ostatecznie ustanowiony w Borzucinie, w tutejszym powiecie, stanął przed sądem karnym w środę, aby odpowiadać za trzydzieści co najmniej występków przeciw moralności. Jako świadkowie stali przed sądem należące do szkoły w Borzucinie, w liczbie dziewięciu a jako znawca Tajny Radca lekarski Professor Dr. Klopsch z Wrocławia i Dr. Zunder, dyrektor zakładu dla obłąkanych z Rybnika. — Oskarżony, który już siedział 14 miesięcy w więzieniu śledczym, został skazanym na trzy lata więzienia, od czego mu się więzienie śledcze odliczuje za jeden rok. 33 miesięcy więzienia za 30 występów — za trzydzieści zhabionych dziewcząt!

Oi znaszyl czytelników w Borzucinie, którzy znali tego pana bliżej, niech będą łaskawi nam donieść, jak on też na innym polu się zachowywał? Czy był bardzo gorliwym w niemieckim tamtejszym dziele?

Starawiec. W nocy z poniedziałku na wtorek ukradziono handlarzowi artykułów spożywczych, Fenow, 10 kur i ges. Złodzieje byli do tego stopnia śmiały, że pomimo, iż dom ten jest narożnikiem dwóch ulic, zarzucili sobie swoją zdobycz w śieni tego domu.

Baborów. Gdy w wtorek rano rybacy Józef Trzeciak szedł na obejrzenie ryb pod Sulkowicami znalazł w tak zwanej Starej Cynie męskiego trupa. Długo znać o tym do władzy — a ta poznała w topielcu znaego zbrojaka z Hradzyna. Prawdopodobnie utopił się jeszcze w Sobotę wieczorem. Znalaziono przy nim 85 fen

Głupczyca. W tutejszym gimnazjum był egzamin dojrzałości pomiędzy innymi pan A. Adamk a r w o w s k i, syn naszego znanego profesora i badacza. Młodzieniec ten, któremu życzymy powodzenia w dalszych naukach, ma zamiar poświęcić się medycynie, szczególnie badaniu chorób sercowych, aby później zostać o ile możliwości profesorem medycyny przy uniwersytecie, gdzie się osobno naukę o tych chorobach wykładają.

Wodzisław. Przyaresztowano tu właściciela hotelu N. za zbrodnie przeciw moralności. Około 30 wypadków przedstawiono władzy sądowej do rozpoznania. N. chciał się utopić — ale w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi — znalazłono go na płytkiej wodzie zdrętwiałego zupełnie i dotrzejwionego. Gdy w zupełnym zdrowiu mógł za swe zbrodnie odpowiadać.

Wirek. W skutek nieostrożności, przy spinaniu dwóch wozów węglowych doznał parobek Grabowski do sye silnego zgnieńienia głowy.

## Od Redakcyi.

Wszystkich tych Panów, którzy zamówili u nas poemat „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, wiadomiamy, że dzieło to już się znajduje u nas na składzie.

Do Turza. Chętnie byśmy umieszcili to sprostowanie — ale korespondent nie napisał o Panu tego, czego Pan zaprzecza — więc Pan się nie powinien czuć dotkniętym.

Salomon — skepstwo jest źródłem wszelkiego zlego, natomiast Indianin wolnym jest od smutnych skepstw tego następstw. Źródło to jest monoplem białych. Jeśli dzięki cię pokocha, gdy ci zaufa, wtedy służyc ci będzie i pójdzie za tobą na kres świata i stanie w twej obronie w najcięższej walce wraz z synami swymi — a nigdy za tę miłość swoją nie zażąda nagrody, ani nie pomyśli o korzyści. Nie trzeba jednakże porównywać prawych Indian z owymi negatami, którzy żyjąc w ścisłych z białymi stószynkach, nateczyli się od nich cenić pieniądze i... kłamać!

Tak pisze o tych dzikich jeden z najlepszych ich znawców i naoczny świadek popełnianych tam często barbarzyńskich morder, które następnie uniewinniane, ba! nawet uzasadniane bywają względami konieczności, — walka o byt, prawem natury lub innymi dowodami nowoczesnych kretaczy. Właściwie istoty rzeczy to nie zmienia. Zbrodnia pozostanie zbrodnią, a ci, którzy starają się ją uniewinnić względami na prawo natury lub inną jaką elementarną potęgę, nie są w niczym lepsi od owych pospolitych opryszków, którzy popełniona przez siebie zbrodnie uprawiedliwiają względami na wyższość swej rasy i sile pięści. Od kiedy nowoczesna cywilizacja pozabawiono cieżkie nieraz losów koleje, przybrała cywilizacja ta charakter barbarzyństwa, potłamsiającego słabsze żywoły pod hasłami materializmu. Cywilizacja, która pod jej kimi bądź pozorami zbrodnie uswieca, musi rozdzić zbrodnie i niesłowne żywoły przewrotu. A czyż dzieje się inaczej?

KONIEC

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiadają.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 marca 1891.

|                                     |                  |
|-------------------------------------|------------------|
| Paszka na 100 kilo (2 centary)      | 19,80—20,00 Mrk. |
| Zyło (rubel)                        | 17,40—17,60      |
| Jęczmień                            | 14,15            |
| Owies                               | 16,40—16,00      |
| Kartofle na 50 kilo (1 centar)      | 2,00—2,40        |
| Masło na 1 funt                     | 0,95—1,30        |
| Jajka na 1 miedal (15 sztuk)        | 50—60            |
| Świeża gęś/dzika na kopę            | 17,10—17,50      |
| Świeże łosose na 50 kilo (1 centar) | 2,20—2,50        |

Ja rmarki w marcu.  
21 Nysa. 23 Baborów, Dobrodzień, Katowice. 31. Lędzica.

|                           |          |
|---------------------------|----------|
| Za austriacki rubel placę | 1,78 Mrk |
| Za rosyjski rubel placę   | 2,35     |
| Za francuski frank placę  | 0,81     |

**Ucznia**

poszukuje się zaraz lub od 1 kwietnia do drogerji i składni farb. Blizno wiadomości w Ekspedycji „Nowin Raciborskich.“

**Bracia Freund, skład żelaza**

polecają nadechodzącą porę żelazo kute, i dźwignie i szyny kolejowe, każdej długości. Najlepszy portlandzki i opolski cement, papę na dachy, wszelkie okucia przy budowlach, furtki do pieców, wiejski i łopaty, widły do siana i gnoju. Wszystko po najniższych cenach.

**Miód krakowski**

we słomkach, polecany przez lekarzy dla chorujących na piersi i katar, czysta stolowa margaryna zastępująca masło, dobry spuszczany smalec, i wszelkie towary kolonialne, polecam Szan. Publiczności.

**Konstantyn Szmieszek,**  
w Raciborzu, Wielki Rynek.

**Artykuły budowlane**

jako to szyny kolejowe i dźwignie gwoździe, drutowe, cement opolski i portlandzki, gips, papę na dachy, smołę, terę, i t. d. poleca i sprzedaje najtaniej

**Wielki skład Ekersdorfskiego szybru**  
Jedyna sprzedaż patentowanej mobil-tery i mobil-papy na dachy.

**Ryszard Krause (d. Benel)**  
w Raciborzu, ul. Nowa.

**Do siewu**

polecam wszelkie ogrodowe i polne nasiona, wszystko z najczystszych i najlepszych gatunków, dalej wszelkie towary kolonialne po nadzwyczajnie niskich cenach.

**Paweł Felbier,**  
Racibórz, Nowe Zagrody.

**Do siewu.**

polecam wolną od jedwabnicy koniczynę, lucernę, tymotkę, rajgras, saradellę, Sorgum saech, używane zamiast miasu, gorczycę, biały i czerwony, do jedzenia i na paszę, marchew, cukrową i na paszę nasioną ewilki, jako to Mamuth, klumpen, flasz-kowa, Lenowicka, Obersdorfska, jako też wszelkie nasiona warzywne.

Nasiona te są sprowadzone od najdatniejszych hodowców, dla tego zaręczam i biorę odpowiedzialność za prawdziwość i za dobro kiełkowanie tychże.

**Józef Kachel,**  
w Raciborzu, ul. Długa 34.

**Henryk Klahr**  
Racibórz, ul. Nowa,  
poleca swój skład żelazny i wszelkie artykuły żelazne, jakoto: narzędzia rólne, przemysłowe i domowe, najlepszy Portlandzki i Opolski cement, gwoździe drutowe i kute z żelaza i wszelkie przedmioty z lanego żelaza, żelazne i ocelowe łopaty, żelazo do pluga, papę na dachy, furtki do pieców i wszelkie gatunki blachy.

Wszystko po nadzwykście przystępnych cenach.

Do mojej destylacji poszukuje

**UCZNIA.**  
Syn porządnych rodziców może się zaraz zgłosić.

**MAKS. BÖHM**  
w Raciborzu,  
ul. Odrzańska.

**Dziewczynny,**  
które na wielkanoc wyjdą ze szkoły a chciałyby się wyuczyć robienia cygar, znajdują za dobrą zapłatą zajęcie w fabryce cygar

**Otto i August Deter,**  
w Raciborzu.  
Browar Hausmana.

**Papę na dachy**  
smołę, terę, cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „izolipapę“, trzciny do budowl i t. d. w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach poleca

**D. HAMBURGER**  
Racibórz, Bosac.

**Mam kilka tysięcy interesujących drzewek (strumików) szejonych na sprzedaż. Drzewka są godliwe do sadzenia w tej wiosnie.**

Sprzedają po 30, 40, i 50 Marek za 100 sztuk.

**Albiny Mikula,**  
ogrodnik,  
w Lędzicy.

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich“ z roku 1890, w którym się znajdują ciekawe historie z dziejów miasta Raciborza i kilka innych można dostać

**w Ekspedycji „Nowin Raciborskich“ za 40 fen., z przesyłką 50 fen.**

Długów zaciągniętych przez moją żonę nie placę.

**Herman Szindler,**  
urzędnik kolejowy w Twor-kowie.

**Krzyże żelazne na groby**

polecają po cenach bardzo przystępnych. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie darmo i franko.

**Bracia Paw. i Em. Lubecy**  
Bytom, ul. Krakowska 29.

Skład soli, gipsu, cementu, zuboju, farb, farnaju, kleju, szelaku, spirytusu, po 40 fen. liter, spuszczanego smalcu, masła, siw, powideł, ryżu, gorzałki, wina itd.

poleca tanio

**August Psotta**  
w Raciborzu, ul. Odrzańska.

**Parowiec pospieszny**

**Bremen - Nowyork,**  
F. Matfeld,  
Berlin, Invalidenstrasse 93.

200 sztuk silnych brzołek ma na sprzedaż

**Dom. Rzychów**  
p. Kornowacem.

**Ucznia** przyjmie się zaraz do składu towarów lokciowych

**J. Braun w Raciborzu**

**Chłopiec**  
chcący się wyuczyć kupie-cstwa, może się zgłosić na do mojego składu kolonialnego.

**R. A. Krausa w Raciborzu.**

**Wielki skład**

zagranicznego łupku (szybru) szablonów, i saskiego kwadratowego szybru. Łupek ten jest o wiele lepszy i ceny niższe niż towar austriacki.

**SAUL COHN,**  
handel towarów żelaznych w Raciborzu,  
ul. Odrzańska Nr. 5.

**Jedyna** sprzedaż na Racibórz i okolice

**obrazów Najsw. Panny Maryi Piekarskiej**

znajduje się w Eksped. „Nowin.“

Jeden obraz kosztuje **60 fenigów.**

Przy zakupie 10 obrazów, po 50 fen. i przesyłkę franko.

**Księgarnia katolicka**  
Ignacy Rostek w Raciborzu.

**Do siewu**

polecam wszelkie nasiona warzywne i polne z zaręczeniem za dobre kiełkowanie tychże. Nasiona wszelkie sprzedaje po najniższych cenach.

**F. Nietsch**

skład towarów kolonialnych i wszelkich nasion.

W tym składzie zostanie także

**uczeń**

zaraz przyjętym.

**Racibórz, Brónki nr. 31-szy.**

**Józef Hacker**  
w Raciborzu, ul. Opatowska 55.

Dobra sposobność!  
Za 7 marek 50 fen. dostarczam trwałej materji na całe ubranie męskie.

Polecam także moją wielką zapas materji niemieckiej i angielskiej, dalej sprzedaje dla nieco spóźnionej pory:

Paletoty zimowe już od 10 m.  
Jupki „ „ „ 5 m.  
Ubrania „ „ „ 8 m.

Oprócz tego polecam moją wielką skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.

**Józef Hacker**  
w Raciborzu naprzeciwko alei więziennej.

**Najtańsze i najlepsze źródło**

zakupna likierów, dobrych araków, rumu, kognaku, sztucznych win, jakoteż wszelkich win prawdziwych, jest bez wątpienia u

**Otona Kozłowskiego**  
w Raciborzu,  
ul. Odrzańska.

**Ulica Długa Nr. H. Brass.**

w Raciborzu.

Ubrania świąteczne dla chłopców, zakłady, jakoteż ubrania dla dzieci z materji i sukna, dalej ubrania dla robotników. Obsługunki wykonuje podług miary. Mam także ubrania na wesela i sprzedaje sukno.

**Handel żelaza**  
**JOZEF WIGLEND**  
w Raciborzu, Wielki rynek nr. 2  
obok ratusza

nie utrzymuje żadnych agentów, ani podróżyjących i dla tego jest w stanie, na nadchodzący czas po nadzwyczajnie niskich cenach wszelkie materiały tyżące się budowl sprzedawać.

**Ia. Górnoślazkie żelazo walcowane na ankrzy** centnar 7 m. 50 fen.  
**szyny kolejowe,** centnar po 3 m. 60 fen.,  
meter 1 m. 25 fen.  
**dźwignie (tregry, zamiast szyn)** cent po 7 m. 90 fen.  
**Ia. blacha żelazna do pokrywania dachów** centnar po 11,00 „  
gwoździe drutowe od 4 cali, centnar po 10,00 „  
Opolski i portlandzki cement, 1 beczka 175 kilo.) 6,25 m.  
wiązana trzcina na powaly, kwadr. metr —,08 m.  
Słupy z lanego żelaza, blachę cynkową, Ia. papę na dachy, kamienną, smołę, (terę) wszelkie gatunki okuć na drzwi i okna, wszelkie artykuły do budowania pieców bywają równie po podpadająco niskich cenach obliczone.

Zajazd przed mój handel jest i w dni targowe zupełnie polceyjnje dozwojony.

**Na święta wielkanocne**

polecam mój wielki skład ubrań świątecznych dla chłopców z bardzo dobrych materji już od 6 marek, dla mężczyzn już od 12 marek, dla dzieci z dobrej wełnianej materji od 3 marek i taniej

Ubrania sprzedaje taniej od mych konkurentów. Sprzedaje także sukno i różne materye, lokieć od 1 marki.

**Maurycy Fraenkel,**  
ul. Odrzańska, obok Mannaberga.

**Fabryka ołtarzy**

z drzewa, z masy mozaikowej, ze sztucznego kamienia, murowane w różnych stylach, jakoteż konfesyonaly, ławki, stule i t. p.

poleca

**J. Szpetkowski,**  
zakład kościelno-artystyczny,  
w POZNANIU, ulica Berlińska 15.

**Syrop do jedzenia,**  
rafinowany, kolor i smak miodu.

**Syrop kryształczno-biały,**  
do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar,

**Mączkę i makę kartoflaną „superior“**  
wszystko w wyborowym gatunku, polecamy z fabryki naszej we Wronkach.

**Bank Rolniczo-Przemysłowy**  
Kwilecki, Potocki i Sp. w Poznaniu

**Baczność!**

Największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materji, które sprzedaje podług miary. Ceny ubrań, jako też sukien nie podaje, albowiem znanem jest, iż u mnie są ceny najniższe.

Gotowe ubrania, dla mężczyzn już od 12 m. dla chłopców na święta już od 8 m. Sprzedaje sukno w kawałkach.

Proszę mój skład odwiedzić, a każdy się przekona o taniości i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.

**Adolf Berger,**  
w Raciborzu, ul. Nowa,  
przy Małanym rynku.